Hod. I Niadziela 21 žniunia 1921 Nr 16.

JEDNAŚĆ

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilnia Afiarnaja d : 4 kw. 2
Redakcyja atčyniena štodnia aproč świat ad 10 — 1.
Administracyja: ad 10 — 2.

Cana numaru 10 mar.
Padpiska na 3 mies. 110 mar.
na 1 miesiac 35 mar.

CANA ABWIESTAK: za adzin radok zwyčajnaha druku na 1 str. 30 mar. u tekście 40 mar. za tekstam 15 mar. Dla šukajučych pracy na 10% taniej.

AD REDAKCYI.

Z pryczyny uzdarażańnia drukarskaj pracy i papiery Administracyja haz. „Jednaść“ zmusžana padwysić canu asobnaha num. z 7 mar. na 10.

Redakcyja „Jednaści“ prosić usich swaich czytaczou, żadajuczych dalej atrymliwać hazetu, prysłać hroszy.

CANA) *Na 3 miesiacy* —110 m
PADPISKI:) *Na 1 miesiac* —35 m

Wilnia 21 žniunia 1921 h.

Dziaržaŭnaja polskaja palityka da hetaha času nie maje jasnaj linii u biełaruskim pytańni.

Kožnaje ministerstwo, kožnaje wajewodztwo, a nawat i kožnaja drobnaja administracyjnaja ci wajskowaja ustanowa, zaležna ad stаačaha na jaje čale čaławieka,—wiadzie na swaju ruku, swaju „palityku“.

Hetkaja pastanoŭka rečy, stwaraje toj chaos, jaki siahońnia kožnamu musić kinucca ŭ wočy. Jaskrawiejšym prykładam hetaha moža słužyć arešt biełaruskaha dziejača D. adnoj uładaj, u toj čas, kali druhaja uława z im nia tolki była u kantakcie, a, na kolki nam wiedama, nawat aktyŭna uspamahała jamu u pracy nad stwareńniem wyraznaha planu u arhanizacyi peŭnych biełaruskich hrup.

Para wialikamu dziaržaŭnamu polskamu arhanizmu, całom jakoha jość Rada Ministraŭ,—zastanawicca nad hetaj sprawaj. Prajšci mima jaje, paličyć małaznačnaj, — nielha. Nielha nie ličycca z tym faktam, što z hetaha boku uschodniaj hranicy žywie biełaruski narod u liku bolš dwoch miljonaŭ.

Značyć, toje ci inšaje stanowišče u adnosinach da hetaha narodu musić być wyraznym.

Bolej taho: my śmieła možam skazać, što polskaja palityka wyrazna patrebuje zkaardynawańnia biełaruskaj sprawy u rukach adnaho čaławieka,—adnaho predstaŭnika, jaki pawinien pawažna zaniacca joju i dać polskamu Uradu poŭny abraz i usie informacyi, jakich da hetaha času u jaho tak mała było.

Tolki stwareńnie asobnaha departamentu, ci adziełu pry Polskim Uradzie dašć mahčymašć sapraŭdy z'arjentawacca u hetym, tak pawažnym dla jaho pytańni na abapolnuju karyšć i, stwaryć narmalny stan rečaŭ.

Nawat Kowienskaja Litwa maje ministerstwo Biełaruskich Spraŭ, istnawańnie jakoha biezumoŭna prynosić litwinom nie maławażnuju karyšć.

My čekajem, što pan ministr unutranych spraŭ Račkiewič, jaki zjaŭlajecca, badaj što adzinym, možna skazać, znaŭcaju biełaruskaj prablemy i usioj pawažnaści jaje,—zrobić naležnyja kroki u hetym napramku.

Čas nie čekaje.

Pytańnie za nadta balučaje, kab jaho kłašci pad sukno.

Dziuny pahlad.

Pryšłosia mnie nidaŭna pabywać na adnym sabrańni i čuć pramowu adnaho pana, predstaŭnika, jak tam kazali, adnaho polskaha palityčnaha napramku. Hety pan u swajej pramowie, hawaračy ab rožnych sprawach hetaha kraju, uspomniŭ miž inšym i ab „tak zwanych biełarusoch“. Pawodłuh jaho słoŭ wychodziła, što ŭ našym „tutejšym“ krai nijakich biełarusoŭ nikoli nia było i niamašaka...

Razumiejecca, što hetki dakaz, tolki wyklikaŭ na sali ahulny śmiech i spatkaŭsia z haračym pratestam sa starany inšych palakaŭ, jakija taksama byli na hetym sabrańni.

Z hetkimi pohladami na biełaruskuju sprawu, jakija wykazwaŭ na tym sabrańni pramoŭca, prychodzicca často spatykacca ŭ adnoj polskaj hazeci, jakaja taksama dawodzić, što „tak zwanych biełarusaŭ“ zusim niamašaka, a jość tolki biełaruskija dziejačy... Hetaja hazeta widawočna zjaŭlajecca lustram palityčnaha pohladu taho polskaha hurtka, da jakoha zaličajecca i toj pan — pramoŭca. Bo kali bližej zapaznajemsia z usioju polskaju presaj i z pohladami usiaho tutejšaha polskaha hramadzianstwa, to jak nijak, a možna śmieła skazać, što nia mienš 3/4 ahulnaj polskaj myśli, majuć zusim admiennyja pohlady na biełaruskija sprawy, jak taja hazeta i toj pramoŭca, što nie bačać, ci niachočuć bačyć i pryznać biełarusoŭ. —

Bačyć, praŭdu kažučy, to jany bačać, bo trudna abyjšci toje, što istnuje, ale niepryznajuć. — Nie pryznajuć, dyj hodzi.

Hetkich ludziej mieła niekali carskaja Rasieja i jak nia sumna, ale jość ich krychu i ŭ Polščy:

„Россія только для русскихъ. Polska tylko dla polaków. Dla inšych nacyjaŭ, ŭwachodziačych u skład panstwa, nijakich prywilehijaŭ nie pawinna być“ — kažuć hetkija pany.

Ale što dobrym i wyhadnym było dla imperyjalistyčnaj Rasiei, to zusim nie nadajecca dla sučasnaj maładoj demakratyčnaj Polščy, i hołas hetych panoŭ zastajecca tolki hołasam u pustyni.

Byłoby zusim nidarečnym dawodzić, što ŭ nas — na Biełarusi — apryč biełarusoŭ bolš nikoha nimašaka, što usie inšyja nacyjanalnaści, jakija tut paspoł z nami istnujuć, heta tolki nieznačnyja častki abpalačanyja, ci zmaskalanyja, z jakimi zusim nie patreba ličycca... Nie, heta byłaby wialikaja niesprawiadliwaść — nipraŭda, bo choć ziamla heta biełaruskaja i žywie na joj narod biełaruski, adnolkawa, jość i žywuć tut z daŭnych časaŭ i inšyja nacyi, jakija hety kraj taksama ŭważajuć za swaju baćkaŭščynu. Hetyja ludzi taksama lubiać i daražać hetym krajam, jak i my biełarusy, i dziela hetaha wa ŭsialakich wypadkach swajho tut žyćcia, jany pawinny paroŭnia z nami karystacca z adzinakawych prawoŭ; nie pawinna być palityčna ani lepšych, ani horšych -- usie roŭnyja.

Mo niekataryja našy pradpatomki u histaryčnaj prošłaści hetaha kraju pad roznymi palityčnymi upływami nacyjanalna i pierafarbawalisia, ale z hetym treba ličycca i jakimi jany siahońnia jość, nichaj buduć i ich, jak ludziej užo inšaj nacyj, treba ŭważać.

Histaryčnyja danyja kažuć: što horad Wilnia pabudowany na terytoryi biełaruskaj; što da XVII wieku u Wialikim Litoŭska-Ruskim kniaźstwi ŭsie uradowyja akty pisalisia tolki pa biełarusku, a ŭ tym liku byŭ napisany i Litoŭski Statut; što daŭniejšaje, jak polskaje, tak i rasiejskaje piśmienstwy uspaminajuć ab Biełarusi i ab biełarusoch; što litoŭski kniaź Jahiełła, jaki ažaniŭšia z polskaj Karalewaj-Jadwihaj, užywaŭ tak sama biełaruskuju mowu; što ŭkazam Mikałaja I ŭ 1839 hodzie było zabaroniana haważyć u carkwoch da narodu kazańni pa biełarusku; a ŭkazam ŭžo druhoha rasiejskaha cara — Aleksandra II było zabaroniana ŭ 1865 hodzie drukawać knižki pa biełarusku.

Z hetaha ŭsiaho widać, što napeŭna byli biełarusy, i hety kraj, tak ci inačaj, ale ličyŭsia tolki Biełaruskim, bo byŭ čas kali nawat kniazi hawaryli, ŭsio pisałasia i knižki drukawalisia tolki pa biełarusku, a papy ŭ cerkwach hawaryli da narodu taksama nie inakš, jak pa biełarusku. Wychodzić tak, što byŭ čas kali ŭ hetym krai nichto inačaj nie razumieŭ jak pa biełarusku, a ŭžo pośla niešta stałasia, što biełaruskaja mowa zrabiłasia niejak „mužyckaj“, dy i hetuju mužyckuju mowu rasiejskija cary zabaraniali ŭžywać u carkwoch, dy drukawać na joj knižki.

Widać, što rasiejskija cary nadta byli delikatnyja i ničoha prostaha nie lubili — nie pieranosili...

Ale biełaruskaja mowa, jak rodnaja i krajowaja, spačyła ŭrešci na samym narodzie našaha kraju, na sielanstwie — na „mužykoch“ i, niahledziačy na ŭsialakija zabarony i zaniapady, dachawałasia až da apošniaha času.

Tak! Byli biełarusy i była Biełaruś... A ciapier?

Nia moža-ž być, kab ruch biełaruski hurtawaŭsia tolki z niekolkich kapryśnikaŭ, jakija ŭpiorlisia da swajho biełaruskaha i jak kazły, ni raz z kryŭdaju dla siabie, hetaha i tolki hetaha ŭ swaim žyćci prytrymoŭwajucca?

Atkul biarecca literatura, knižki i dla kaho? Niechta-ž, dy musić interesujecca, kuplaja i čytaja? Inakš chiba što być nia moža?

Niama biełarusoŭ! — kažuć niekatoryja pany. — A tym časam skolki patračana ŭ apošnija časy papiery, atramentu i nerwaŭ nad biełaruskimi sprawami. Zahawaryła ab biełarusoch nia tolki presa našych susiedziaŭ, ale i presa usich inšych eŭrapiejskich kulturnych narodaŭ:

Ab biełarusi i biełarusoch hawaryłosia nie mała u Ryzie pry razważańni warunkaŭ miru miž palakami i balšawikami, rezultatam čaho zjawiłasia ni niezaležnaja, a Rasiejskaja Sawieckaja Biełaruś; tut-ža — ŭ ščaśliwiejšaj častcy Biełarusi, jakaja padpała pad Polšču, istnujuć biełaruskija škołki, hurtki, arhanizacyi, u jakich znachodziacca tolki adny biełarusy; a nawat u Litwie -- u Koŭni — jość asobny ministr da biełaruskich spraŭ.

A kali heta tak, to znače, što jość i biełarusy.

Dosyc zahlanuć u našy wioski i razhawarycca z našymi sialanami, kab adrazu pierakanacca, što biełarusy jość.

Jość biełarusy: kataliki i prawasłaŭnyja, ale jość jany, i ab hetym usie dobra wiedajuć.

Praŭdziwyja biełaruskija dziejačy, wyšli z samaha narodu i, nie zważajučy ni našto, ŭzialisia ščyra za pracu nad nacyjanalnym adradžeńniem swajho narodu!

Praca heta razpačałasia ŭ časy najbolšaj ŭ Rasiei reakcyi i praśledawańnia „inorodcew“, razpačałasia i praz uwieś čas išła ruka ab ruku z lepšymi predstaŭnikami — praŭdziwymi patryjotami polskaha hramadzianstwa. Adbudowa Polščy i adradžeńnie Biełarusi — było ich metaj, światoj idejaj. Jany razam mučylisia, ŭzajemna ŭspamahali adzin druhomu, časam ciažka pakutawali, ale hłybaka wieryli, što ich wialikaja, świataja ideja nikoli nie zahinie i raniej ci paźniej, a zrealizujecca -- spraŭdzicca i zajmie ŭ žyćci naležnaje stanowišče.

Tyja ludzi, jakija ciapier dawodziać, što nijakich biełarusoŭ niamašaka, jany hetym addajuć tolki drennuju ŭsłuhu sučasnaj Polščy: nie abjednywajuć, a razjednywajuć ludziej.

U našym krai, na Biełarusi, jość nia tolki biełarusy, ale taksama jość palaki i ludzi inšych nacyjaŭ, i ŭsie jany pawinny adzin dla druhoha

istnawać i karystać z roŭnych prawoŭ: macniejšy pawinien padać ruku pomačy słabiejšamu, a słabiejšy — šanawać macniejšaha i žyć adnym supolnym krajowym žyćciom nie na paciechu, a na pahrozu woraham.

Mo tyja ludzi, što tak ab biełarusoch haworać, jany zusim nie tutejšyja i hetaha kraju nie znajuć?

Ale čaho nie znaješ, to ab hetym lepš nie hawary.

Biełarus.

„RUSSKIE DIEMOKRATY".

— Ja tože diemokrat,—kaže byŭšy palicejski prystaŭ, kali jaho ŭ niespadzieŭku zachapiła bura niejkich nowych pawiewaŭ, napramkaŭ, idej...

— Ja wsiegda był socialistom,—kaže carski žandar, kali jaho balšawiki prypierli «k stienkie»...

— My wsie za narod, my wsie diemokraty,— zahamaniła ŭ adzin hołas usia niaźličnaja proćma byŭšych carskich słuh i padsłuhačoŭ...

Tolki im niešta mała wiery dawaŭ Kierenski, a jašče mieńš wieryli im balšawiki...

Ale Kierenskamu wieryli...

Pawieryła Kierenskamu i Ukraina i Kaŭkaz i Łatwija i Estonija i Biełaruś...

Bo jak-žaš ščyramu demakratu nia wieryć?

Ale wyjšło, što i Kierenski tolki prykidwaŭsia demakratam i ad „światoj, zapawiednoj cariami idiei Jedinoj Wielikoj i Niedielimoj Matuški Rossii" adkazacca nia moh.

Dyk što ŭžo hawaryć ąb usielakaj druhoj drebiazi rasiejskaj, jak pisary, pisaki, padpiski i t. d.

Jość woś u Koŭni ciapier wiadomy rasiejski pisaka p. Arkadij Buchaŭ i wydaje tam hazetu „Эхо".

Na kožnaj stranicy hetaj hazety jon piša ab swaim i ŭsiaje rasiejskaj intelihencyi demokratyčnaści i tut ža pobač, na tych samych stranicach u humorystyčnych swaich feljetonach i zwyčajnych staćciach i zamietkach wyśmiejwaje ideju nacyjanalnaha adradžeńnia Hruzii, Łatwii, Estonii, Ukrainy, nu i samo saboju razumiejecca—Biełarusi.

Nie škaduje jon brudnych słoŭ na tyja palityčnyja hrupy, jakija iduć nie z rasiejskimi „tože diemokratami", a stali pobač z demokratyčnaj Polščaju. Pan Aleksiuk, jak biełaruski palityčny dziejač i worah maskoŭščyny,—bialmom zasieŭ u woku Buchawa i nie daje jamu supakoju: „Polski ahient, recydiwist, zdradnik"... i t. d. i t. d.

Usie biełarusy zdradniki pa dumcy hetaha pisaki, bo jany—Biełarusy i nie „čerez Ѣ i dwa СС, a prosta „B i e ł a r u s y".

Polšča taksama zdradnica, a z joju i Finlandyja — nie pawinny dumać ab niezaležnym swaim žyćci.

„S russkoj diemokratijej žyć — nie nado i n n y m byt', — jeśt' Rossija dla wsiech razom i wsie razom — dla Rossii"..

Tolki adna Litwa, z dazwołu predstaŭnika rasiejskaj demakratyi p. A. Buchawa, pokul što, maje prawa na swajo nacyjanalnaje i dziaržaŭnaje istnawańnie...

Pokul što, bo... Pokul što p. Buchawu, jak i šmat druhim „russkim diemokratam" prychodzicca siadzieć na emihranskim pałažeńni, na terytoryjach „otkuda-to wziawšichsia nowych gosudarstw",—dyk chočaš nia chočaš, ale łajacca i plewacca nie wypadaje...

— Na čyim wozi siadziš, tamu i piesieńki śpiewaj, — kaža prykazka.

A siedziačy ŭ Litwie, u Koŭni panu Buchawu, nia tolki što inakš nie wypadaje, ale jamu za heta jašče i hazetu dajuć mahčymaść wydawać,kab łajaŭ jon usich, a najbolš biełarusaŭ i palakoŭ...

Woś i łaje jon.

I ničoha dziŭnaha, što usie biełarusy, a asabliwa tyja, katoryje iduć čysta demakratyčnaj darohaj, katoryje adrekajucca ad pierafarbowanych u časowych demokrataŭ—rasiejskich imperyjalistaŭ,— abliwajucca pamyjami i hrazju z pamyjnicy rasiejskaha „tože diemokratičeskaho Эхо".

Jazep P.

Naszaje bahaćcie.

IV.

Našym bahaćciem, našym skarbam—biazumoŭna treba ličyć našyje łuhi.

Kali haspadar maje šmat siena—i to dobraho siena, to i ŭsia haspadarka jaho budzie bahataja: budzie čym hadawać žywiolinu, z žywioliny—hnoj, a dobra uhnojenaje pole—dobry uradžaj.

Ale treba pryznacca, što z hetaha skarbu—my—da hetaha času nia ŭmieli karystacca.

Hlańcie na našyja sienažaci: zarasli jany łazowymi, ci inšymi kuścikami, ŭ inšym miejscu zawalany kamieńniami,a tam—kupina za kupinaj—što i wykasić trudna.

Z wiasny—da Mikoły — skacina zazwyčaj topčycca pa hetych łuhach i nia stolki charčujecca, kolki hłumić kapytami miahki wiasnowy hrunt.

A hetaja bałocina, jakaja zaciahnuła, badaj, bolšaść našych łuhoŭ?

Praŭda, za carskich časaŭ pryježdžaŭ da nas niejki Žylinski i kapaŭ rawy. Čynoŭničaja rabota kaštawała strašna doraha i ciapier hetyje rawy — kanawy, zapłyli ŭžo bałotam stalisia prystaniščam dla kamaroŭ, jakija raznosiać zarazu—malaryju (trascu).

Dyk ciž hetyje łuhi majuć prapadać? marnawacca?

A ci-ž nia možem my zamiest adnaho pakosu, dwa razy jaho zharnuć?

Treba tolki zawajawać wadu, — a wady ŭ nas chapaje. Nakład na heta, razumiejecca, wialiki, ale i karyść wialikaja. Kali b my patrapili zalić, sabraŭšy pieršy pakos, łuh wadoju, to biazumoŭna sabrali-b i druhi hetki samy pakos.

A heta što aznačaje? Kormu my mieli-b u dwaja, a značycca i žywioły mahło-b hadawacca u dwaja bolš.

Padumajcie tolki, jakoje bahaćcie prybyło-b dla nasaha kraju?

Nie tak daŭno — Halandyja prapanawała zamienu: za našaje siena, jana zhadžałasia płacić nam swajeju žywiolinaj.

Ci heta dla nas wyhadna? — biazumoŭna —nie.

Nijakoha kormu sa swaich zahonaŭ i łuhoŭ—zbywać nielha, a lepš pryhadawać lišniuju žywiolinu i pradać hatowym miasam.

Dy jašče wialikaje pytuńnie, na kolki patrebna, na kolki karysna dla nas hetaja zamorskaja žywiolina?

Halendry—jak rahataja skacina—štuki wialikija, pryhožyja, karowy—wielmi mlečnyja, ale mleka u ich wielmi redzieńkaje—wadzianistaje, dy prytym sam hatunak hetaj žywioliny strašenna dalikatny, patrabuje wialikaj apieki i chutka ŭ nas wyradžajecca.

Adzin z lepšych haśpadaroŭ i synoŭ naša-

Dub — Dziadula.

Amal nia ŭsia wioska zajzdrościła mnie majho nadziełu. Sznur byŭ, praŭdu kažučy, ani bolšy, ani wyhadniejšy, ani ziamlica na im nia lepšaja, — moža nawat horšaja, bo pry kancy šnura była strašennaja hara, dzie aproč hrečki dy jarycy ničoha nie radziła, ale na samym wiersie hetaj hary ros taki dub, što až dziwiŭsia narod: wielič, taŭščynia, świet by pad siabie chacieŭ padharnuć...

Z dawion-daŭna ŭsie zwali jaho: Dub-Dziadula.

Dyk wot pasłuchajcie, što mnie pad hetym dybam zdaryłasia:

Raz u letku, ad ciomnaga napracawaŭšysia, što až pot z mianie curkom kaciŭ; huby pasmiahli, bosyje nohi da krywi patreskalisia, — zaciahnuŭsia ja niejak na haru da swajho Dziaduli addychnuć u jaho ciani. Tolki pryłažyŭsia heta ja, uzdychnuŭ raz, druhi i pačynaju dremać... Ažno čuju: ni to nad haławoj, ni to pad haławoj niechta tak sama dwa razy uzdychnuŭ... Staŭ ja prysłuchiwacca jašče i jašče uzdychaje; ale tak ciažka uzdychaje, što až za serce biare, niemal stohnie... Pieražahnacca chaču — ruki padniać nie mahu!.. Struchleŭ ja — łažu, čakaju, što budzie. Až tut niechta ŭ wycha majo šepče:

— Nia bojsia, nia pužajsia, dziciatka ty majo, nia pužajsia: ja hetak dyšu, ja hetak uzdychaju, ja — twoj dubočak stareńki...

— Bože mocny! Szto ty, Dziadulka, jak že heta moža być, kab drewa uzdychała, dy hawaryła -- pytaju ŭžo śmialej.

— Ech, dziciatka, dziciatka, — iznoŭ šepče mnie na wucha, — šmat čaho ty jašče nia wiedaješ, šmat čaho nie razumiaješ, ale lublu ja ciabie, ščyra lublu, jak lubiŭ twaich baćkoŭ, dziadoŭ, dy pradziedaŭ, bo nie zaznaŭ nikoli kryŭdy ad was, a tolki wieki pašanaść mieŭ... Para prychodzić, dziciatka ty majo, para prychodzić skazać, atkryć tabe takoe, čaho nikomu jašče nie hawaryŭ... Ale paklanisia, što spoŭniš majo apošniaje žadańnie!

— Klanusia, Dziadulka, klanusia, rodneńki, spoŭniu, ŭsio spoŭniu, — iznoŭ, dryžučy ŭwieś, atkazywaju.

— Słuchaj-že! — kaže Dub-Dziadula. — Atkul ja tut uziaŭsia i kali radziŭsia, — nichto, dyj ja sam dobra nia wiedaju. Pomniu tolki — z małalectwa žyłosia ništo, cusiedztwa šmat mieŭ: swajej radni — całyje akolicy, — chłopcy adzin ŭ adzin — dužyje, zdarowyje; a tut da kampanii zgrabnyje jołački, choć swarliwyje, ale serca dobraha — sasonki. Mirhnieš im, bywała, žałudkom, a jany tabie šyškaj u bok... A asinki-pašaptuški? kiŭni tolki joj halinaj (bo dubu nia sled kłaniacca asini!) a jana, jak taja saromliwaja pannačka, zatrasiecca ŭsia i listočkami ciabie apsypie... Ot, wiedama, zabaŭlalisia, jak umieli... — Ale što heta ŭspaminać? — Lacieli hady, jak wašy laciać dni, — źmienialisia wieki, jak wašy hody, — a ja stajaŭ i ros, — ros i stajaŭ — krapčeŭ...

Zrywalisia nieraz bury, — jak pad taparom, šmat našych kłałasia, ale tyje, što astawalisia, — jašče wyžej padymalisia; nachodzili nawalnicy, — hinuli tyje, što ŭ nieba hladzieli, a znizu padymałasia maładzież; naletali wietry, nahaniali świežaha nasieńnia, i ŭzrastali susiedzi niewiadomyje, nieznajomyje...

Tak wieki šli, až minuła ŭsio, — až pryjšło i na toje, što s tutejšych — daŭniejšych astaŭsia, jak widziš, adzin ja. Praŭda, oś hlań na zachad; bačyš ciomnuju pałasu? Ale što heta za les? Chuderlawy, krywy, ŭwieś u sukoch— hnil niejkaja, dyj tolki. — Hlań na ŭschod, — prysłuchajsia da šumu henaha lesu... Čuŭ ty kali šum zdarowaha krepkaha drewa? — Nie, nie! nia hetak šumić zdarowy les! A čamu jon tak šumić? bo zmaryŭsia, nikoli pieradyški nie maje, hetak i zhinuć musić... Paladzi na poŭnač: — čy bačyŭ ty kali takoje dziwa? Taki honki, taki krepki zdaloku wydaje les, a ŭwažaj, jak jaho hojdaje wa ŭsie baki, to da ziamli pryhnie, to krychu adpuście, — zdajecca, i wieciar niewialiki, a pień wyprastacca nia moža... Ciapier hlań na mianie: pastuchi bok asmalili, ludzi karu askrebli, kolki to sukoŭ pawyrezali? listy, žałudy — tyje što hod padbirajuć; usio, kab tolki sabie karyść mieć; a čy padumali, što stary ŭžo ja, pakalečany, wieku dažywaju a niwodzin žałudok moj nia ŭzros... Sochnu ŭžo ja. Kab choć hod dali wy mnie zasiłku — wadzicy čystaj, zdarowaj, — moža-b ja wam pamiatku pakinuŭ: nowaje pakaleńnie... Prysiahnuŭ ty, dziciatka, — dyk dabudź-ža ty mnie ciapier hetakaj wadzicy, pašukaj, pryniasi, kareńčyki maje biednyje padlij...

— Dobra, — kažu, — Dziadulka, dobra— budź spakojen: dastanu, pryniasu — chiba zhinu!..

— Bieh ja, zmaryŭsia, — ŭžo i samamu pić zažadałasia. Ciamnieć stała, a — wady jak nia widać, tak nia widać. Baču: niejkaja kabiecina — stareńkaja, chudzieńkaja pryharščami ziamlu nosić.

— Čy nia wiedaješ babulka, dzie tut blizka wady dastać? -- pytaju.

— Chadzi za mnoj, synočak, pakažu tabie całaje woziaro.

Uciešyŭsia ja. Pajšli; pa darozie pytaju:

— Atkul ty, babulka, i jak zawieššsia?

— Tutejšaja, — kaža, a zawusia Praca, synok, Praca.

Dziŭnaje, dumaju, prozwišče. Pryjšli da woziera, — wialikaje, što wokam nie ściahnieš, i choć wada mutnaja, brudnaja, — kinuŭsia ja pić. Chlebanuŭ raz — što heta? Wada — nie wada, choć smak i znany. Aha, ŭspomniŭ ja, jak napracuješsia, dy pot ciakučy pa brydnym twary papadzie ŭ rot, — ot, jak raz hetaki smak! Pytaju babulki.

— Praŭda, synku, praŭda: pot. Paŭniusieńkaje woziera ludzkoha potu...

-- A na što-ž ty ziamlu pryharščami nosiš, dy kidaješ u hetaje woziera?—pytaju.

— Hłybokaje jano biaz kanca, a treba, kab zaŭsiody było poŭnaje; dyk woś, jak zasyplu jaho ziamlicaj, tady i potu mała treba bydzie ludziam lić.

— Zdziwiŭsia ja, ale nie było kali raspytywacca, i pabieh dalej. Bieh ja, bieh, — baču iznoŭ woziera — bolš za pieršaje, ale wadzica ŭ im takaja čystaja, što až świecicca. Prypaŭ ja, chlebanuŭ — horkaja, ale to takaja horkaja, što pić nielha! Pryjšło mnie na pamiać, jak adnaho hodu apošniuju skacinku z chlewa wywiali... Skaciłasia tady ślazinka i ŭ rot mnie papała... ot, jak raz hetaki smak!.. Baču, staruška nada mnoj staić.

— Chto ty? — pytaju.

— Bieda, sunku, Bieda. Nia pij, synočku, hetaj wadzicy, nia pij: dosi ty jaje ŭžo napiŭsia...

— A što-ž ty tut robiš? — pytaju.

— Hlań, uń, na katły wialikije, pad imi zaŭsiahdy ahoń haryć. Dzień i noč naliwaju ja ŭ ich z hetaha woziera poŭna śloz ludzkich i hreju, kab wysachli, až pakul ŭsio heta woziera nia wysušu, až pakul para ad ich nie padymiecca až da nieba!..

ha kraju—niaboščyk Wilhielm Jelski—u dwary swaim—Ihnatyčach—pad Mienskam— prawidłowa hadawaŭ i raściŭ tutejšuju skacinu-Biełaruskuju.

Heta byli asadnyja, składnyja čyrwonieńkija—jak adna—karoŭki, pamiž jakich i nie razbiareš—katoraja Aŭtarenia, a katoraja Pieciarenia, ci inšaja jakaja: ŭsie adna—ŭ adnu.

Na ŭsich haspadarskich wystaŭkach Jelski atrymoŭwaŭ za hetych karowak swaich—saŭsim zasłužonuju nahradu: załaty medal.

Ale sprawa, razumiejecca, nia ŭ tym—toj, ci inšy hatunak budziem my hadawać, aby tolki byŭ sposab čym hadawać.

Za hranicu pawinny my zbywać nia sieno, a tolki hatowaje ŭžo i lišniaje dla siabie miaso.

Jurka Mucha.

Minjatury.

U lesi.

Sonce zachodzić.

Taŭstyja i wysokija staryja sosny stajać adna kala adnej jak kazačnyja wołaty i ledź-ledź pachilajuć swaimi šapkami—wierchawinami...

Szepče les.

Szept hety bytcym, adnym pawiewam prachodzić praz uwieś niazmierny les— i zdajecca čaławieku, što les niejki zdraŭlaje, nieśta strašnaje choča zrabić z čaławiekam...

Čyrwonyja pramieńni sonca prabiwajucca miž sason, kładuć dziŭnuju pazałotu na ich žoŭtuju karu, a pa ziamli, kładucca daŭhija—daŭhija paŭzučyja cieni ŭ šmat razoŭ daŭžejšyja, jak wyžynia samych dreŭ...

U hetkuju paru zacichaje les.

Z dalok—z daloku—z samaha bierahu čuwać jak addalajucca pieśni dzieŭčat — jahadnic.

Daletajuć zhuki u samuju hłybinu lesu i... niknuć. Niknuć... na zaŭsiody. Zhuk, bytcym kamień kinuty ŭ mora—bulknuŭ, razahnaŭ chwalowyja kruhi i zhinuŭ...

Kažuć, što les, heta bytcym mohlicy zhukaŭ. Skolki-b ich nie naradziłasia—kožny prylacić u les kab tam zacichnuć u jaho hłybokich nietrach...

...Sonce daŭno zajšło. Noč apawiła les. Čiša, tajomnaja čiša zaŭładała im. Zudasna ŭ hetkuju poru ŭ lesi.

Ha!!—Tresnuła nieśta!.. Bytcym zhuk ažyŭ!..

Pa skury prabihajuć muraški i serce kałocicca mocna mocna...

A heta tolki suchi sučok adłamaŭsia i upaŭ na ziamlu.

Tolki sučok...

Ja lublu heta...

Hukanuła sawa i palacieła..

Ja wiedaju, što sawa.

Ale ŭzwarušyła jana cišu i kroŭ u maich žyłach zatrymałasia, serce pachaładzieła, ścisnułosia na doŭha i paśla, jak ryba złoŭlenaja na kručok irwanułosia i pačało bicca...

Zawyła waŭčyca, blisnuła swaimi wačyma, zalaskała zubami...

— Cha-cha-cha,—zarahatała nieśta, —cha-cha-cha!..

—Ty čuješ, jak dzicia płače? Ty čuješ, jak krywawy razbojnik dušyć jaho?

A heta nie dzicia. Heta skrypučaje drewa...

Adna sasna pierachiliłasia na kryž praz druhuju i cicha skrypić..

Kažuć, što jak kažan wyrwie kolki wałasoŭ z haławy čaławieka i pakładzie pamiž hetych skrypučych dreŭ, dyk toj čaławiek budźie sochnuć, pokul tyja wałasy nie satrucca, a paśla pamre... Śmierć, jak taja ciša tajomnaja u hłybokim ciomnym lesi, usio ciahnie hetaha čaławieka da siabie, pybližaje, wabić...

Skrypić drewa ..

Bjecca majo serca...

—Raptam zawarušylisia wierchawiny starych sason—zašumieli, ŭskałychnuŭsia adnym pawiewam ciomny les, i... pierad maimi wačyma staŭ uwieś abrossy mocham Wołat—Lesawik... —

— Mahutny Lasny Car!..

Son.

... Szyrokaje, jak wokam kinuć pole.

Nad polem pawiśli ciomnyja, ciažkija chmary.

Hrom, małanki, doždž.

Prytułku, prypynku nima.

U jaki bok biehčy?—nia wiedaju.

Polebiazmiernaje,—biez kraju, biez bierahu..

Biahu... Ale nohi samleli, adziarwianieli i niesłuchajuć...

Prypaŭ da ziamli.

Wočy maje zrabilisia prawidnymi i baču, jak u siaredzinie usia ziamla u doŭž i popierak pierakopana norami, a pa hetych norach biehajuć ludzi z mordami kratoŭ, z toŭstymi žywatami i ŭsio prabiwajuś raźnami dzirki na wierch i praz hetyje dzirki wydychajuć sa swaich hrudziej, ci z žywatoŭ, atrutnyja hazy, kab zatrucić woraha...

A worah heta ja...

Ja čuju: atruta paraju—imhłoju razlahłasia pa poli i dušyć mianie...

Padnimajusia ŭ pawietra i laču...

Laču wysoka, pad ciažkimi chmarami...

Draty!..

Draty, jak niewady zastaŭleny pad niebam!.. Husta spleciany jany, i kidajusia ja, to ŭ adzin, to ŭ druhi bok, ale usiudy prapony, usiudy draty i zychodziacca jany, ściskajucca, zaciahwajucca...

Piaruny zalaskali macniej, chmary ciažkija nižej spuskajucca...

Ja padaju jak kamień na ziemlu...

Žanoczy śmiech.

Zwonki, čysty, hrudny i hłyboki žanočy śmiech!

Jon, jak srebnyja zwanočki źwinić — zaliwajecca, kali ŭ Šoŭkawaj zbrui koni bułanyja imčać jak małankaj raspisnyja sani pa Šyrokaj śniežnaj iskrystaj ad sonca darozie...

I zdajecca tahdy, kali ŭ sankach z taboju siadzić lubaja dziaŭčyna, što i srebnyja zwanočki nie tak čysta źwiniać, jak śmiajecca jana swaim dziŭna-miłym i ščaśliwym śmiecham tulačysia da ciabie ružowym twarykam, haračym ad ščyraj lubowi, ad marozu i išparkaha biehu wahnistych koni...

Ty čaroŭny, ščyry i zwonki, hrudny i hłyboki žanočy śmiech!

* *
*

Tolki bywaješ ty i jadawita-balučy, wojstry i złydna kpliwy!..

Jak džałam źmiainym prasiekaješ ty serce i sklizaściu-choładam hidkim abwiwaješ nerwy čaławieka paralizuješ usiu jaho istotu, kali śmiaješsia nia ščyra, ci... mo i ščyra, ale adnolkawa, jak da adnaho, tak i ŭsiakaha!..

Zdajecca tahdy, što i samaja śmiarotnaja hadzina tak nia užalić serca, choładam-hidasna-sklizkim apawici nia moža, jak možeš zrabiš heta ty...

—Nia ščyry, pradažny, złydliwy žanočy śmiech!

Jazep Pilipaŭ.

Zdziwiŭsia ja, ale pamčaŭ dalej. Spatykaju iznoŭ stareńkuju kabiecinu, — paliwaje jana ziamlu z konaŭki.

— Daj, babulka, napicca, — prašu jaje.

— Idzi, — kaže, — da woziera.

Padbiehaju, — baču: baču poŭnaje jano nie wady, ale wina čyrwonaha..! Prypaŭ, chlebanuŭ... Boże!—kryknuŭ ja sa strachu: — pomniu, hetaje wino: ŭ hubach jaho było poŭna, — wočy im zality.. pomniu jaho! Ale-ž heta nie wino, ale kroŭ! Ludzkaja kroŭ!..

— Praŭda, — kaže staruška, stojučy nadamnoj, — praŭda, synočku, ludzkaja heta kroŭ, i woś mušu ŭsio heta woziera konaŭkaj wynieści i ŭsiu ziamlicu palić!..

— Chto-ž ty? — pytaju.

— Ciarpieńnie,—cichieńka adkazała babulka.

Biez ahladki kinuŭsia ja ad hetaha straśennaha miejsca. Čuju: ŭ staranie niehdzie burčyć, pieraliwajecca, biažyć, niby, skažeś, ručajočak žywieńkaj wadzicy. Ja tudy šukać, až tut kali bliśnie, treśnie, zalaskaje, — zdalosia ŭwieś świet zadryžeŭ!..

. . . .

Uschapiŭsia ja, wočy praciraju, nie mahu da siabie pryjści... Nia čuŭ ja, jak byra najšła, jak piaruny stali bić, pakul nie dabralisia da majho Dziaduli, pad katorym ja tak mocna spaŭ... Pracior wočy, son swoj strašny ŭspomniŭ, zakałaciŭsia ŭwieś, zub na zub nie papadaje... Hlažu: Dziadulka moj biedneńki lažyć cicheńka na baku...

Z taho času prajšło niekalki hod. Lažyć Dziadula na swaim miejscy (suki tolki paabrezali), a z-pad jaho wyleźli try, choć jašče cieneńkije, ale hładkije, roŭnuje dubočki...

Ja. Sz.

PAKUTNICA.

U harodčyku ad wulicy, kala samaj chatki, siadzić na pryźbie maładzieńkaja hadoŭ 18-ci dziaŭčynka. Siadzić adzietaja ŭ ciopłuju sukonnuju świtku, ŭkutanaja ŭ wialikuju chustku. Siadzić jana sahnuŭšyś, jak kažuć, u kruk, i čas ad času kašlaje.

Choć na dware i nadta ciopła, ale joj, biednieńkaj, niejak choładna... Jana usio macniej i macniej zakručwajecca ŭ chustku i ŭsio ščylniej zaciskajecca ŭ świtku.

Siadzić niaruchoma, zusim bladaja, wielmi chudzieńkaja, ciažka chworaja.

Wiasna... Pačynajuć ćwiści drewy. Pawietra nasyčana cudoŭnym pacham.

Słonca nidaŭna schawałasia za les — zajšło... Pahoda na redkaść, ciapło niezwyčajnaje.

Nad samaj ziamloj hudziać čornyje žuki, a krychu wyžej husta nosiacca chruščy.

Usiudy choraša, usiudy zielana...

Za wiaskowym wyhanam, za rečačkaj, ŭ hustym biareźnička adazwaŭsia saławiej: zaciŭkaŭ, začyrykaŭ, zaświstaŭ, zaščebiataŭ i... zamoŭk.

Pad lesam, niejdzie na sienažaciach, žałasnym i praciažnym hołasam razy sa try zajenčyła niejkaja dzikaja ptuška, zajenčyła i... ścichła...

U sažaŭcy, na kazinie, strojnym choram adazwalisia turčaki i što raz, to usio macniej pieli swoj wiačerni himn chwały najcharašejšaj krasie žyćcia na ziamli — wiaśnie. Turčeli, turčeli... i raptam pierarwali...

Dziaŭčynka padniała haŭoŭku, hlanuła ŭwierch, ciažka, ciažka ŭzdychnuła i mocna zakašlałasia.

Z jaje wialikich smutnych ciomna-sinich wačej pasypalisia ślozy: spływali pacierkami pa zapaŭšych ščočkach i kapali na chustku...

Ciamnieła. Pa niebie pływ jasny miesiac.

Wiečar byŭ tak pahodny, tak ciopły i tak charošy, jak tolki ab hetkaj wiasnowaj pare mohuć być tak pieknyja i pryhožyja wiečary...

A biednaja dziaŭčynka siadzieła, ciažka ŭzdychała, kašlała i płakała: ślozy bujnyja, ślozy haračyja, ślozy horkija lilisia dwuma šnuročkami pa jaje bledneńkim mileńkim twaryku i ŭsio bolš i bolš zmočwali ciopłuju chustku...

Daloka, ŭ ciomnym bary zahuhukała na zajcaŭ maniuka—sawa, zahuhukała i... zamoŭkła.

U raskošnym prastwory wiačerniaj wiasieńniaj pieknaty, wysaka, pad niebam, kala pakinutaha słoncam adświetu — zary zamihacieli niewyraznyja cieni biezcialesnych istot... Heta anioły, usiomahutnyja pany niziamielnaha raju wiasieńnich načej. Jany złučyli ziamlu z niebam, zjednali nieba z ziamloju i napoŭnili pryrodu łohkim tumanam niejkich nadziemnych čaraŭ...

Pad upływam hetaj roskašy čaławiek zusim zabywajecca ab swaim istnawańni na ziamli, zabywajecca ab swajej doli i niadoli, bolach i mučeńniach: bytcym maleja, niŝtožycca i razsypajecca na miljony miljonaŭ niawidzimych atomaŭ, razpływajecca i źliwajecca z hetym prastworam niazwyčajnaj pieknaty wiasieńniaha wiečara; ŭznosicca dušoju da nieba — da Boha; upiwajecca ščaściam niejkaha wyšejšaha duchoŭnaha nadžyćcia i na časinu, adarwany ad ziamli, hinie ŭ sałodkim zabyćci dla ludziej, dla świetu, a nawat i dla samoha siabie...

Ale biednaja, chworaja dziaŭčynka nie ŭnimałasia: horka płakała i ŭsio časciej i časciej kašlała.

Bo heta badaj što apošniaja dla jaje wiasna... Pry joj jašče začwili sady, ale mo ŭžo biez jaje adćwituć?.. Mo wiasna hetaha hodu źmiacie i biaz pary pachawaje ŭ ziamlu wiasnu jaje maładzieńkaha žyćcia?..

Niejdzie ŭ kancy wioski zaihrała skrypka, zaźwinieli cymbały, zabubnieŭ bubien. Pad muzyku zapieli choram chłopcy i dziaŭčaty. Pieli choraša, składna. Pieli wiasielniuju, jakby na adjezd maładoj z domu da muža — pieśniu razstańnia. Pieli tak choraša, jak nikoli...

A za wioskaj, na mohiłkach, niechta ab hetaj pary, jakby sumyśla, zazwaniŭ u kaplično zwon. Zwon źwinieŭ žałasna, mocna: skaržyŭsia, jenčyŭ i hudzieŭ — zwanili na paciary...

Zwon źwinieŭ, a ŭ wioscy ihrali i pieli...

Chworaja dziaŭčynka nia wytrywała: z praraźliwym krykam sarwałasia z miejsca, załamała da boli swaje chudzieńkija ručki, jenknuła razy sa dwa, niejak ciažka i ciažka zastahnała i tutža, jak padkošanaja kwietačka stačyłasia na ziamlu...

Na zaŭtra była pahodniaja ranička, praz uwieś dzień hreła słonca, pieli ptuški, jašče huściej na sadowych drewach ćwili kwietki, i taksama, jak učora, byŭ cudoŭny pahodny wiečar...

Ale biednaj pakutnicy ŭžo nia było...

W. Pupka.

Szlonskaja sprawa.

Jak i treba było čakać, Najwyšejšaja Rada sabraŭšysia 8 žniŭnia ŭ Paryžu dla wyrašeńnia ślonskaj sprawy,—nijakaha rašeńnia nia wyniasła... Rožnica ŭ pohladach, jakija jošć paміž Francyjaj i Anhlijaj na Szlonskuju sprawu — u asobach premjeraŭ hetych dziaržaŭ Brianda i Lojd-Džordža wyjawiłasia wa ŭsiej swajej paŭnacie i mocy... Dziela hetaha Najwyšejšaja Rada nie mahła rašyć hetaj sprawy i pieradała jaje u Lihu Narodaŭ. Ale zdajecca, što heta nie pamože.

Kali jaje nie mahła rašyć mahutnaja Najwyšejšaja Rada, ciž rašyć jaje Liha Narodaŭ? Polšča pawinna ciapier ściera**ć**sia adnaho,—kab hetaja Liha Narodaŭ Szlonskuju sprawu nia źmiešwała z Wilenskaj i wyrašała-b jaje asobna, bo niemcy napeŭna buduć hetaha dabiwacca.

Wiestki za tydzień.

WILENSKAJE PYTANNIE.

14 i 15 žniŭnia h. h. u Wilni adbyŭsia zjezd przedstaŭnikoŭ pawiatowych Sojmikaŭ i miajscowaj Wilenskaj Haradskoj Rady. Na hetym zjezdzi nia było ni žydoŭ, ni litwinoŭ, ni biełorusoŭ. Pa swajoj palityčnaj achwarboŭcy zjezd akazaŭsia u wializarnaj bolšaści napramku endeckaha. Demokraty i socyjalisty mieli tolki 23 hołasy proci 87 prawych. Zadańnie zjezdu było wykazacca ŭ sprawie zwalnieńnia z armii Želihoŭskaha i z usich druhich ustanoŭ hramadzian nie našaha kraju i ŭ sprawie sklikańnia Wilenskaha Sojmu. Jak pieršaja tak i druhaja sprawa wyrašany: Zhody na zwalnieńnie hramadzian nie našaha kraju nie dawać i Sojmu u Wilnie nie sklikać, a zamiest sojmu sklikać „zgromadzenie“ jakoje patrapić taksama wykazacca ab usich sprawach hetaha kraju...

U POLSZCZY.

U Waršawie areštowana šmat ahentaŭ defenzywy. Areštawali ich u zwiazku z endeckim planam zrabić dzieržaŭny pierawarot u Polšče ŭ časie adsutnaści Načalnika Dzieržawy Piłsudskaha. Pierawarot mieŭ na mecie abwieščańnie nowaha endeckaha kabinetu.

SZLONSKAJA SPRAWA.

Zhodna pastanowie Najwyšejšaj Rady Szlonskaja sprawa pieredajecca Lizie Narodaŭ. Polšča budzie mieć swajho predstaŭnika ŭ Radzie Lihi. Niemcy buduć taksama pryniaty, ale jak časowy siabra.

U SAWIECKAJ BIEŁARUSI.

— Jak dawiedałasia anhielskaja hazeta „Daily Telegraph“ sialanie i, dezertyry z čyrwonaj armii zrabili pahrom ŭ małych wioskach i miastečkach. Zabita kala 100 čaławiek. Sawieckaja ułada nie maje siły barocca z hetym, bo uplywy jaje silny tolki ŭ tych miejscoch, hdzie stajać wialikija wajskowyja častki. Čyrwonaarmiejcy adnosiacca woraža da sawietaŭ.

— U apošnija časy toŭpy hałodnych pačali pasuwacca dalej na zachad i ŭ niekatorych miejscoch pačaŭi pierachadzić polskuju hranicu. Hetak sa starany Homela pasuwajecca karawan bieżancaŭ u 1500 čaławiek. Siarod ich jošč šmat chworych na čyrwonku, tyfus i chaleru.

— Pahraničnyje balšawickije pasterunki nie atrymliwajuć charčoŭ. Pajki dla čyrwonaarmiejcaŭ ŭ Rassiei źmienšany na pałowu. Addziely čyrwonych wojskaŭ pierakidajucca z hałodnych hubernjaŭ u Biełaruś i Ukrainu.

U SAWIECKAJ RASIEI.

Bolšy ŭsiaho hoład u Saratoŭskaj hubernii, dzie sabrali pa 1 ½ puda žyta z dziesianciny. Z za hoładu stała razpaŭsiudžywacca chalera, ad jakoj što dnia ŭ adnym Saratawie pamirajuć 1500 čaławiek. Žychary uciekajuć i celymi toŭpami pasuwajucca na zachad, zništožywajučy usio, što papadajecca na darozi.

U Arenburzie taksama nia lepš. Pamirajučych ad chalery nie papiewajuć chawać. Darażynia strašennaja. Pud muki kaštuje 200 tysiačaŭ rubloŭ, funt chleba 5.000, funt bulby 3 tysiačy.

IRLANDYJA i ANHLIJA.

Baraćba irlandskich rewalucyjanieraŭ z anhielskim uradam za niezaležnaść Irlandyi nia ścichaje.

Anhielski urad zhodziŭsia dać Irlandyi aŭtanomiju, ale Irlandyja na heta nie zhadžajecca.

Z KRAJU

(Ad našych karespandentaŭ).

w. MARKOUCY, Swiencianśk. paw.

Ciažki, wielmi ciažki budzie dla nas hety hod.

Zarabotkaŭ nima. Pole — niŭzaranaje, dyj nima čaho siejać i nima čym arać. Usio pazarastała hallom, a kab i byŭ u kaho koń, dyk adnym nia woźmieš. A chto i usparoŭ jaki kawałačak, — sabraŭ 2-3 kapy. Žyta, jačmień — pajeli dzikija kozy i zajcy, a bulbu — pahłumili dziki.

Prydziecca, badaj, puchnuć z hoładu, bo pomačy źnikul nia čutno. Mała taho: kažuć, što toje drewo, jakoje chto ŭziaŭ i pabudawaŭ sabie chatku, padobnuju bolš na sabačuju budku, čym na chatu — maniacca abmierwać, canić i uzyskiwać.

A ž kaho-ž nam uzyskiwać za spalanyja našyja chaty, za źništožanuju haspadarku?

Tutejšy.

SŁUČČYNA.

Najbahaciejšy chlebam pawiet na Biełarusi — Słucki, ale dziakujučy haspadarstwu Maskoŭskich najezdaŭ, žychary Słuččyny haładujuć.

Rekwizicyi byli strašennyja. Bahataje m. Siemažawa abrabawana ŭščent: u niekatorych zamažniejšych haspadaroŭ, pabrali pa 100 i bolej pudoŭ ziarna; manufaktury, soli i inš. rečaŭ wielmi trudna dastać, kali jaki handlar što kolečy zachawaŭ, to pad wialikim sakretam možna dastać jaki chunt soli i tolki za chleb (za 1 chunt soli treba addać 10 chuntaŭ zboža).

Chacia rekwizicyi byli nadzwyčajnyja, ale usiaho abrabawać nie udałosia i jak niebudź možna byłob jašče žyć, kab nie napierłasia k nam balšawickaha wojska. Čyrwonaarmiejcy armii Budzionnaha stajać pa ŭsich wioskach. Tak u wioskach bližejšych da Słucku Branawičach, Warkawičach, Sierahach, Lučnikach i Wasilinkach staić pa 700—800 budzionnaŭcaŭ. Aproč budzionnaŭcaŭ ŭ Słuckim pawieci staić 8-ja dywizija piachoty i časci 9-aj dywizyi, roznyje kracielnyja atrady, čekisty i h. d. U kožnaj chaci celaha pawietu staić pa 6—8 čaławiek. Čyrwonaarmiejcy nijakaha pajka nie atrymliwajuć i haspadyni zmušany ich karmić. Kožnuju ranicu pamiž kabietami i čyrwonaarmiejcami wiadziecca wajna za jadu, bo nia tolki chleba, ale nawat bulby nia chopić, kab prakarmić hetu sarančú.

Cikawyja abrazy „wajny možna bačyć wiečarami i ŭ načy. Na paloch čuwać kryki stralaninu—heta balšawiku kraduć bulbu, a baby ich prahaniajuć... Pabieda zaŭsiody na staranie kabiet. Balšawiki z razarwanymi saročkami i abdziortymi twarami „pazorna“ uciakajuć...

Pa zahadu z Maskwy na biełaruś majuć pierasłać 8 miljonaŭ haładajučych. Užo pieršyja partyi hałodnych ŭ niekalka dziesiatkaŭ tysiačaŭ prybyli ŭ Mienščynu.

Mabilizacyja aficeraŭ (da 55 hadoŭ) prajšła dobra, ale pryzyŭ žaŭnieraŭ (do 30 hadoŭ) niejak nieładzicca.

Duch ŭ balšawikoŭ wainstwieny. Zbirajucca wajewać z usieju Eŭrapiejskaju buržuazijeju...

U abwiestkach ab značeńni mira sawietaŭ z Polščaju haworycca, što, hranica dla sawieckich respublik tam, dzie kančajecca ziamla i t. p. reču.

U samym Słucku i na pawiecie pabrali zakładnikoŭ.

Z miesta Słucka ŭziato 250 čaławiek; u niekatarych zascienkach pabrali usich starych mužčyn.

Janka Makranski.

Rakaŭ. U našym Rakawie žyćcio patrochi naładžywajecca.

Tarhi što raz bolšyje i žywiejšyje, ale pud žyta daletaje da 700-sot marok.

Adno drenna: tawary ŭsie biazmierna darahije.

Žaleznaja daroha ad Rakawa—dalekawata i dastaŭka tawaraŭ wielmi doraha abchodzicca. Aprača taho — kožnuju marnotu pierakidywajuć za front—da balšawikoŭ, dzie biaruć za ŭsio ŝalonyja hrošy.

U Rakawie ad dwoch tydniaŭ hulaje balšawickaja hraničnaja kamisija, siabry katoraj pieršym čynam, jak tolki ujechali ŭ miastečko, kupili pa bulcy i tut-ža na wulicy hryźli ich.

Zakazali pa niekolki par botaŭ i nieśta praz ład časta lotajuć u apteku kuplać niejkija lekarstwy...

Marka.

Starasielskaja wołaść. U Starasielskaj wołaści balšawiki wiaduć tak zwanuju pa ichniamu— „razwiorstku“, a sapraŭdy heta jošć—rekwizycyju.

Dy jakaja jašče šalonaja rekwizycja! Na kožnaha haspadara nałažyli na pieršuju ratu pa 90 pudoŭ, a na druhuju—pa 120-ać pudoŭ dabra!

Sielanie biadujuć, što nawat na nasieńnie ničoha nie zastaniecca, a nia tolki kab chleb jeści.

Ad kožnaj karowy što miesiac treba dać pa čatyry funty masła, a z kožnaj dziesianciny — pa jajku.

U młynoch z kožnaha puda biaruć pa 10 funtaŭ.

U aboz haniajuć kožny tydzień, a pakul haspadar adbudzie usielakija pawinnaści, dyk tydzien i minie, a za haspadarku nima kali i bracca.

U hetaj wołaści wielmi dakučaje balšawickaja kawaleryja, razježdžaje tut i zakazywaje ŭsim tym siamiejstwam, jakich syny nie pašli ŭ wojska, što kali jany nie zjawiacca praz miesiac, dyk usia haspadarka budzie skanfiskawana, a siemju wywiazuć u Rasiju na prymusawyja raboty.

Apračaa taho kawaleryju hetuju treba jašče karmić—jak žaŭnieraŭ, tak i ich koni.

Ka.

Biełaruskija sprawy

— Polskaj uładaj arыštawany wiadomy biełaruski dziejač — staršynia Biełaruskaha kamitetu ŭ Waršawie Ławon Dubiejkoŭski.

— U piatnicu 19 žniŭnia pašla doŭhaha pierarywa wyjšaŭ čarodny (Nr. 8) numar hazety „Беларускі Звон“.

— U paniadziełak 22 žniŭnia wyjdzie pieršy numar „Родная Страха“. Redakcyja miescicca na Wialikaj wul. ŭ domie Nr. 37.

— U subbotu 20 žniŭnia ŭ rabočym domie (Akademickaja 4) adbyŭsia biełaruski spektakl. Pastaŭlena była „Дрыгва“ drama F. Alechnowiča.

— Wyjšła z druku nowaja knižka wiadomaha biełaruskaha piśmiennika Jadwihina Š. „Uspaminy“. Knižku možna wypisać praz redakcyju „Jednaść“ prysłaŭšy 50 marok.

— Ustupnyja ekzamieny i pieraekzaminoŭki u 1-j Wilenskaj Biełaruskaj Himnazii načnucca pašla 1-ha wierašnia.

Z Łukiszskaha rynku.

U piatnicu — 19-ha žniŭnia na Łukišskim rynku, ceny trymalisia oś jakija:

Žyto utrymałasia pa prošłatydniowaj canie —za pud—1300 m.; bulba — 400 pud; sieno—250; siaredni wazok droŭ—1500; masła za funt —300—350; kwarta małaka sałodkaha—50; małako adtoplenaha kw.—60; dziesiatak jajak—160 —180; kuryca—600—700; parasiaty—tydniaŭ pa piać (jaduny)—1200.

Ale dawoz usiaho hetaha słaby, za toje — amal čto nie woz, to jabłyki, ihrušy, sliŭki, bruśnicy, ale ceny ŭsio ž tki trymajucca wysokija: frukty, samo saboj, zaležna ad hatankoŭ, ale, prymieram, harniec bruśnicaŭ — 150 m.; funt žoŭtych śliwak—60; ahurki tolki patanieli — na wybar, wializarnyje — 10 mar. štuka. Z pamiž hryboŭ widać byli tolki apieńki i kaźlaki (maślaki) i to pa 25 m. za kwartu.

A.

Adkazy czytaczom

W. Amelin, p. Ławonu K-liku. Ci atrymoŭwajecie akuratna našuju hazetu? Ad was listu jašče nia mieli, čakajem abiecanaha.

M. Wołožyn, p. Bašar—wiču. Biełaruskaja hazeta „Rodnaja Stracha“ budzie drukawacca hraždankaj i pieršy numar jaje wyjdzie — ma być u paniadziełak — 22-ha žniŭnia.

Kali chto budzie ad was u Wilni — mo' pafatyhujecca zajšci ŭ našuju Redakciju dla pierahaworaŭ.

Drukarnia „DRUK“ Suboč 2.

Redaktar i wydawiec W. Šyškoŭ